Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu . 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZ

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.
Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzy[illegible] Kraków. Tel. Nr 19

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu" róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 05. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 159 **Kraków, sobota 4 kwietnia 1908 r.** **Rok XVI**

Ludowcy i Koło.

Koło polskie stoi przed doniosłem i płodnem w następstwa zdarzeniem politycznem. Ludowcy wstępują do Koła. Zdawać by się mogło, że wypadek ten nie powinien uchodzić za nadzwyczajność; w parlamencie zlewają się często poszczególne kluby w jedną organizację, powstają ciągle jakieś „Związki", „Unie" t. p. nowe organizacje, dość wskazać na klub czeski, narodowo-niemiecki i socyalistyczny. A przecież wstąpienie ludowców do koła jest faktem dużo donioślejszym niżeli łączenie się Czechów, Niemców, czy południowych słowian w nowe klubowe związki.

Doniosłość wstąpienia ludowców należy oceniać w dwojakim kierunku: wobec społeczeństwa tudzież w obec parlamentu i rządu. Wobec społeczeństwa jest ono stwierdzeniem łączności ludowców z resztą narodu w uznawaniu i przestrzeganiu wspólnych zasad polityki narodowej. Łączność ta ujawniła się już w chwili zwołania nowej Izby, gdy ludowcy wbrew dawniej tak silnie akcentowanemu separatyzmowi politycznemu przecież szli ręka w rękę z Kołem polskiem. Ostatnie wybory sejmowe ten fakt jeszcze stwierdziły. Wobec zaś parlamentu i rządu będzie fuzya ludowców z Kołem dowodem, że rozdwojenie dotychczasowe naszej reprezentacji było wynikiem nienormalnych i wyjątkowych stosunków w kraju i że solidarność Koła nie jest narzędziem politycznem pewnej sfery pewnych tylko partyi ale o s t a t n i m e t a p e m n a r o d o w e j i patryotycznej m y ś l i k a ż d e g o p o l s k i e g o s t r o n n i c t w a. Odtąd na przyszłość nikt z interesowanych czynników z poza Koła nie będzie chyba budował swych nadziei na rozbiciu polskiej delegacyi, — jak to było jeszcze niedawno. Zasada solidarności jest dziś szczerzej i powszechniej uznaną, niż przed laty np. dziesięciu.

Warunki stawiane przez ludowców potwierdzają tylko tę zasadę. Nie można się na ogół dziwić, że pojawiają się tego rodzaju zastrzeżenia przy fuzyi z Kołem, choć nie koniecznie można się zgodzić na ich formy. Czy nie byłoby korzystniej tak dla Koła jak i dla ludowców, gdyby pożądane zmiany w statucie Koła przeprowadzali ludowcy już jako członkowie tej organizacyi? Mieliby wtedy za sobą i ten argument, że przebywając w Kole odczuliby jego wady i że chcą reformy nie **d l a s i e b i e**, ale **d l a d o b r a c a ł e g o K o ł a**. Tyle tylko co do formy żądań ludowców, żądania te —jesteśmy zdania—wyjść winny z Koła, a nie z poza niego. Obecnie bowiem sprawa przedstawiać się może dla nieznających dokładnie postulatów w ten sposób, że K o ł o n i e u z n a j e p o t r z e b y r e f o r m y s w e g o s t a t u t u, a tylko dlatego, by ludowców do siebie przyciągnąć, godzi się na nią wbrew swemu przekonaniu. Tymczasem tak nie jest.

Żądania ludowców są co do swej treści więcej manifestacją dla wyborców, niż jakąś zasadniczą negacją pewnych postanowień statutu Koła. Choćby wszystkie nawet zostały przez Koło przyjęte, to jednak donioślejszych następstw nie wywołają. Są one bowiem tylko teorytyczną krytyką niektórych artykułów statutu, bez uwzględnienia tej ich treści, jaka się okazuje z ich interpretacji w praktyce ostatnich czasów. Owe postanowienia zmieniły już swe pierwotne znaczenie, literalne ich brzmienie nie odpowiada stanowi faktycznemu. Ludowcy żądają więc raczej tylko sformułowania obecnej ich interpretacji i obecnego ich przestrzegania w teorytyczne definicje statutowe, a więc zmiany tego, co mówi statut, ale nie tego, co jest istotnie w praktyce przestrzeganiem. Rozpatrzmy ich wnioski, a nie do innego przyjść musimy przekonania.

§ 1 statutu Koła ma zawierać wzmiankę o „przynależności posłów do zorganizowanych stronnictw politycznych". W § 10 zaś ma być zamieszczonym następujący dodatek: „Przy wyborach wszystkich komisyj i członków delegacyj Koła, s t r o n n i c t w a w niem się znajdujące mają być, s t o s o w n i e d o s w e j s i ł y l i c z e b n e j, uwzględniane wedle analogicznego, w Izbie poselskiej przy wyborach przyjętego klucza, przyczem poszczególne stronnictwa lub grupy stronnictw m a j ą a u t o n o m i c z n i e s w o i c h k a n d y d a t ó w w s k a z y w a ć. Zasady te obowiązują zarówno co do wyboru prezydjum i komisji parlamentarnej Koła, jak wogóle wszelkich komisyj w parlamencie i w delegacji wspólnej". Analogiczne postanowienie ma się znajdować w § 12, umożliwić ma ono samodzielne stawianie interpelacji i wniosków poszczególnych stronnictw Koła, z pewnemi znaczuemi nawet ograniczeniami.

Otóż te „zmiany" proponowane przez ludowców właściwie niczego z obecnego stanu nie zmieniają. Byłyby one „zmianą" dawniej za prezesury Grocholskiego lub Jaworskiego. Oni bowiem, a zwłaszcza ten ostatni nie uznawali w Kole stronnictw. Nie istniały wtedy w Kole zorganizowane frakcje i stronnictwa, Koło było jednolite, było jednem stronnictwem. Dzisiaj rzecz ma się inaczej. Zmiany nastąpiły siłą wypadków wbrew brzmieniu statutu Koła. Statut nie zna zorganizowanych grup w Kole, a one faktycznie dziś istnieją, obradują, porozumiewają się ze sobą, obalają nawet prezesów. Te grupy i dzisiaj już desygnują autonomicznie swych mężów zaufania do komisyj Kołowych i parlamentarnych. Dość przypomnieć niedawny wybór trzech wiceprezesów Koła. Tak zresztą być musi, o ile na to dobro sprawy pozwala. Może być jednak odnośne postanowienie o autonomicznej desygnacji do komisji przez stronnictwa kołowe nieraz szkodliwem. Czyż bowiem w każdem stronnictwie znajdą się fachowi znawcy odnośnych działów gospodarki państwowej? Kogóż np. ludowcy wyślą do komisji bankowej, prawniczej, do badania spraw górniczych, lub do komisji marynarki, sanitarnej i t. d.

Sądzimy więc, że choć zasada stosunkowego przedstawicielstwa stronnictw kołowych w komisjach przestrzeganą być powinna, to przecież nie może znaleść się bez ograniczeń w statucie Koła. Każdy rozsądny polityk uzna to napewno.

Druga część żądań ludowców streszcza się w tem, że nie sam prezes, ale całe prezydjum powinno prowadzić sprawy Koła i reprezentować je nazewnątrz. Ale tak jest już od dawna. Czasy dyktatury Jaworskiego minęły bezpowrotnie. Obecnie prezes Koła musi działać wspólnie z wiceprezesami. Tak postępował p. Abrahamowicz, tak postępuje dr. Głąbiński. Jest to zupełnie naturalnem w klubie, w którym żadna partja polityczna nie tworzy większości.

Ważniejsze są postulaty ludowców w sprawie wyjęcia z pod przymusu solidarności weryfikacji wyborów i tych wszystkich spraw, których kwalifikowana większość Koła n i e u z n a z a n a r o d o w e. Postanowienia te w skutkach nie byłyby wcale strasznemi i nie złamałyby zasady solidarności. Atoli co do weryfikacji wyborów, zauważyć należy, że unieważnienie wyboru członka Koła można w samym Kole przeprowadzić. W praktyce nie zdarza się prawie nigdy, by członek jakiego klubu głosował w komisji weryfikacyjnej za unieważnieniem mandatu swego kolegi klubowego. Sprawy takie załatwiają się u siebie w domu. Uzasadnić można żądanie ludowców tylko tą okolicznością, że wnieśli oni już tak wiele protestów do komisji. Chcą oni zachować konsekwencję choć w teorji. Co się tyczy w y j m o w a n i a niektórych spraw z p o d z a s a d y s o l i d a r n o ś c i, to sądzimy, że k a ż d y k l u b może to uczynić. Każda korporacja, która sobie układa statut, ma prawo dyspenzować od jego przepisów. I Koło może zawiesić statut w danej chwili i przy danej sprawie. Odnośnego postanowienia w statucie nie potrzeba.

Różnice między stanowiskiem większości Koła a ludowców są nieznaczne. Powinny być szybko usunięte. Złączenie się obu klubów polskich nie powinno doznać zwłoki. Całe społeczeństwo objawiło już swe zdanie w tej sprawie, Brzmi ono: Solidarność całej naszej reprezentacji wiedeńskiej jest pierwszym postulatem narodowym. Niechże się ten postulat zrealizuje, niech się stanie — moralnie i formalnie najwyższem prawem. —

Pod flagą reakcji i nacjonalizmu.

Im bardziej Rosja „uspakaja się", im głębiej zapadają w podziemia życia publicznego do niedawna tak groźne widma rewolucji, buntów agrarnych i ruchu wolnościowego, tem wyżej podnoszą głowę dwie bliskie siostrzyce, panujące teraz wszechwładnie na arenie rosyjskiego życia politycznego: reakcja i nacjonalizm.

Nie mówimy tu naturalnie o kierunku rosyjskiej polityki rządowej. Stanowisko biurokracji jest bądź co bądź zrozumiałe. Rząd rosyjski, zachwiany klęskami na Dalekim Wschodzie, pod naciskiem burzy rewolucyjnej rzucił zapowiedzi konstytucyjnych reform. Wydarto mu z gardła manifest październikowy. Dziś sytuacja się zmieniła. Biurokracja odzyskała utraconą równowagę. Rewolucja stłumiona. Żywioły wolnościowe uległy terryzmowi represyi rządowych. Więc reformy są już teraz zbyteczne. Biurokracja jest dość silną, aby oprzeć się wszelkim dążeniom wolnościowym. To też jako wytyczne punkty kierowników rosyjskiej nawy państwowej powróciły w całej pełni dawne argumenty mądrości biurokratycznej: pięść policyjna i nahajka kozacka. Ten prąd w rosyjskiej polityce państwowej odczuło już dotkliwie Królestwo

Polskie, pozbawione wszystkich zdobyczy okresu wolnościowego.

Ten odwrót rządu rosyjskiego z drogi nakreślonej manifestem konstytucyjnym, jak to już zaznaczyliśmy, jest naturalną konsekwencją osłabienia sił społecznych. Biurokracja przestała się bać i wobec tego niema powodu do ustępstw. Bardziej jednak znamiennym objawem jest fakt, że reakcja i nacjonalizm ogarniają coraz szersze warstwy społeczeństwa rosyjskiego. Świadczy on o rozkładowym procesie w łonie samego narodu, a przynajmniej wśród pewnych jego warstw. Te dwie ciemne i wsteczne siły znalazły świeżo wyraz w dwóch współczesnych wydarzeniach: w petersburskich naradach „zjednoczonej szlachty" i w ostatnich manifestacjach antipolskich Dumy.

Do Petersburga zjechali się delegaci wszystkich zgromadzeń szlacheckich w państwie. Opinia więc tego zjazdu wyrażała przeciętne poglądy większości szlachty rosyjskiej. I jakiż rezultat tych narad? Wprost potworny. Szlachta rosyjska, z której wyszli najpierwsi działacze rosyjskiego ruchu wolnościowego, która przez usta „ziemców" wypowiedziała po raz pierwszy głośno wyraz „konstytucja", na ostatnim zjeździe okazała się bardziej reakcyjną od najreakcyjniejszych biurokratów! Ci przynajmniej zrozumieli, że bądź co bądź trzeba cośkolwiek uczynić dla 100 miljonów włościan „państwa mużyckiego". Rząd wystąpił z projektem zniesienia dotychczasowej odrębności stanowej włościan, odzielnego sądownictwa włościańskiego i oddzielnych praw! Postanowiono choć połowicznie znieść te niezgodne z duchem czasu przegrody klasowe. Przeciwko tym zamiarom rządu zaprotestował jak najkategoryczniej zjazd szlachecki, jak i wogóle przeciwko wszelkim reformom obwieszczonym w manifeście październikowym.

A więc: zachowanie stanów, przywilejów, wszelkich intytucyj „rdzennie rosyjskich" jak włościańskie sądy stanowe, naczelnicy ziemscy, marszałkowie szlachty i t. d. — oto hasła zjednoczonych związków szlacheckich...

nacjonalizm. Tego dowodzi wroga postawa październikowców wobec Polaków podczas os-

Jednocześnie z tym prądem reakcyjnym w łonie społeczeństwa rosyjskiego podnosi coraz wyżej głowę najbliższa siostra reakcji — tatnich zajść w Dumie. A obłędne orgje antipolskie „Now. Wrem."! Czy byłyby możliwe takie warjackie napaści Mienszikowa na Polaków, przypisywanie im wszystkich klęsk rosyjskich w Mandżuryi, gdyby nie fakt, że istinno-ruska nienawiść do Polaków, z obozu czarno-sotieńców rozlewa się na coraz szersze kręgi społeczne, nawet te, co dotychczas jeszcze zasłaniają się poszarpaną szmatką konstytucyjnego manifestu z d. 30 października.

I rzecz charakterystyczna: ci, co płyną teraz pod flagą reakcji i nacjonalizmu, coraz głośniej zaczynają mówić o idei słowiańskiej, myślą o zorganizowaniu w Rosji Zjazdu Słowiańskiego. To samo „Now. Wrem.", które umieszcza w każdym numerze największe napaści na Polaków, z równym zapałem propaguje ideę zjazdu słowiańskiego, i grozi Polakom, że o ile nie wezmą w nim udziału, to tem dadzą dowód, że są nie synami, lecz pasierbami Słowiańszczyzny. Ale Polacy w takim „zjeździe słowiańskim" o jakim myśli „Now Wrem." udziału z pewnością nie wezmą i wziąć nie mogą. Bo wiedzą dobrze, jakie są idee „słowiańskie" działaczy z obozu „Now. Wrem.".

W takim zjeździe w gruncie rzeczy antisłowiańskim, Polacy wziąć udziału nie mogą... Ale natomiast nietylko wezmą udział, ale uważają za rzecz pożądaną, aby właśnie teraz mógł odbyć się zjazd słowiański, na którym przemówiłaby Rosja słowiańska, Rosja wolnościowa, którą przytłumił i przygłuszył obecny prąd reakcji i nacjonalizmu. Bo niewątpimy jeszcze, że ta nowa, wolnościowa, prawdziwie słowiańska Rosja, istnieje jeszcze. Wprawdzie obecnie jej głos jest bardzo słaby, na powierzchni politycznego życia rosyjskiego zaciążyła ciężka dłoń reakcji i nacjonalizmu, — opanowała ona znaczną część opinii rosyjskiej, opanowała Dumę, ale trudno przypuścić, aby ci, co tak niedawno wyciągali dłoń do „braci-Polaków", owi szermierze prawdziwej wolności i polsko-rosyjskiego porozumienia, sprzeniewierzyli się swym zasadom. Chcemy wierzyć, że oni tak samo ulegli przemocy, jak i my Polacy... Zostali zepchnięci nawałą rozbudzonych instynktów ciemnoty i nienawiści. Nieliczne głosy w Dumie i odezwy uczciwszej prasy rosyjskiej świadczą, że pod powłoką reakcji i nacjonalizmu kryją się istotnie żywioły niezarażone tym zabójczym powiewem. I te żywioły przyjazne powinny właśnie dać świadectwo o swem istnieniu na zjeździe słowiańskim. Powinny przed forum słowiańszczyzny powiedzieć, że Rosja Skałłonów, Mienszikowych, Puryszkiewiczów i t. d. nie ma prawa przemawiać w imieniu Słowiańszczyzny. Gdy rosyjskie życie państwowe i polityczne płynie teraz pod flagą „istinno-ruskiej" reakcji i polakożerczego nacjonalizmu, zjazd słowiański, jeśli ma być tem, czem być powinien, musi stać się protestem przeciw tym wstecznym i antisłowiańskim prądom, a zarazem zaświadczyć, że pod powierzchnią rosyjskiej reakcji, kryje się nowa, oparta na prawie i sprawiedliwości Rosja, do ktorej należy przyszłość...

Korespondencja.

Berlin.

Zanim ten list otrzymacie losy § 7 ustawy o stowarzyszeniach będą rozstrzygnięte.

Prawdopodobnie pomysł Bülowa otrzyma sankcję ustawodawczą. Tym razem zadecydują wolnomyślni, a zwłaszcza ich żydowski odłam. Ale i po zatem partja wolnomyślna okazała się niegodną swej nazwy i swego programu. Raz dopuszczona do rządowego żłobu, boi się wszystkiego, coby ją mogło pozbawić smacznej strawy... Nawet tacy ludzie jak

66) Jerzy Ohnet.

Ostatnia miłość.

Ostatnie wyrazy wymknęły się z jego ust, jak łkanie. Drżał tak z wysiłku, jaki przed chwilą uczynił, że zdawało się, iż odchodzi od przytomności. Był blady; oczy zapadłe, usta konwulsyjnie zaciśnięte, czoło pochylone, jakby żebrał łaski. Została wzruszoną tym wzniosłym rachunkiem sumienia, bohaterską niemal jego cierpliwością, tkliwem poświęceniem.

Nie mógł więcej nadto uczynić, niż prosić ją, aby przyjęła to, co według niego, było dla niej szczęściem, gdy tymczasem szczęście to miało być dla niej męczarnią, stokroć straszniejszą od śmierci. Chciała go wynagrodzić i ze słodyczą, jakiej oddawna od niej nie doznał, odezwała się:

— Nie wiem, czy pan de Cravant kocha mnie tak, jak utrzymuje, lecz, co do mnie, jestem najmocniej przekonaną, że nie kocham go wcale. Powiedziałam to już panu, a nie kłamię nigdy.

Zrozumiał, że chciała go uspokoić i upewnić, i łzy wdzięczności popłynęły z jego oczu. Ujął jej rękę, której nie usiłowała bronić i, ściskając ją palcami, jak lód zimnemi, rzekł:

— Obchodzisz się ze mną lepiej, aniżeli na to zasługuję i pokochałbym cię za tę anielską dobroć, gdybym cię już nie uwielbiał za twój wdzięk, młodość, za urok, jaki posiadasz... O! nie wzbraniaj mi tego mówić, bo zapewne po raz ostatni znajdujemy się tak obok siebie. Od dnia, w którym cię po raz pierwszy spotkałem, nie miałem jeszcze ani jednej chwili zupełnego szczęścia takiej, jak ta, w której mogę, bez zastrzeżeń, wyrazić wszystko, co czuję względem ciebie. Niepodobna, abyś się nie domyślała tych uczuć, pomimo mego milczenia. Mogłem mieć dość woli, aby milczeć, lecz nie było w mojej mocy nie kochać ciebie: wszystko zdradzało moją miłość: głos, wzrok, mowa, milczenie. Miłość jest jak owe niewidzialne rośliny, których woń nagle ogarnia cię i upaja. Roślina może być skromna, lub świetna, nizka lub wyniosła, nie mniej woń jej przenika nam serce. Czy podobna, abyś nie odczuła dotąd mej miłości i czy moglibyśmy się rozstać teraz obojętnie, a rozpacz moja nie znalazłaby odźwięku w tem sercu?

Odpowiada łagodnie:

— Nie sądź tak... Zawsze miałam i mam jeszcze dla ciebie przywiązanie.

Twarz Armanda rozpromieniała radością:

— Przynajmniej, dzięki twej wspaniałomyślej szczerości, pozostanie mi ta pociecha, że nie byłem i nie jestem dla ciebie zgoła obcym, że jakaś cząstka mnie jest w tobie, która ci zawsze towarzyszyć będzie i której nic nie zdoła wydrzeć. Gdybyś wiedziała, jak straszną męczarnią jest podejrzewać o obojętność tych, których się kocha! Ty tego nie doznasz, ty, która gdzie się tylko ukażesz, jesteś wielbioną, dla której wszędzie składane są hołdy. Ja mówię to z bolesnego doświadczenia. Spędzałem całe noce bezsennie z jedną myślą, nurtującą mój mózg: kogo ona kocha? Nie marzyłem bowiem, że mogę zostać pokochanym przez ciebie. Nie ubliżyłem ci nawet tem przypuszczeniem, że pomyślisz o mnie, który nie jestem wolny. Lecz najsłodszem mojem marzeniem było, że nie pokochasz nigdy nikogo, że pozostaniesz zawsze białą i zimną, jak śnieg, że będziesz żyła ciągle z nami, że nie pomyślisz nawet o rozstaniu... O! gdyby to było możebnem, co za szczęście! Gdybym się ośmielił błagać cię o nie, gdybym mógł je otrzymać... Łucyo, o! Łucyo, błogosławiłbym cię, uwielbiałbym cię zdaleka, na kolanach, ani jedno nawet westchnienie, które mogłoby cię obrazić, nie obiłoby się o twoje uszy. Mogłabyś zapomnieć o mojem uczuciu i, wolna, spokojna, pogodna, wspominałabyś wówczas tylko, że cię kochałem, i doświadczałabyś odemnie dowodów coraz większego posłuszeństwa i szacunku.

Klęczał o trzy kroki od niej, z czołem pochylonem ku posadzce, ze złożonemi jak do modlitwy rękoma. Ona pozostała siedząca, nieruchoma, lecz zbladła twarzą. Oparła:

— Wiesz dobrze, że to, o czem mówisz jest niemożliwem...

— Dlaczego?

— Ponieważ położenie, w jakiem się znajdujemy, jest wynikiem nienaturalności i nigdy nie może być innem, jak dwuznacznem. Ponieważ niema w niem nic szczerego i prawdziwego, ponieważ przybyłam na usilne prośby pańskiej żony, a prośby te były rodzajem próby, której mnie poddała. Powinnam była zmierzyć od pierwszej chwili następstwa i widzieć, że podejrzenia hrabiny nie zostaną uspokojone obecnością moją w waszym domu, że, przeciwnie, nieprzewidziana jaka okoliczność sprowadzi katastrofę. Namyśliłam się jednak dobrze, nie jestem bowiem próżną i lekką. Widziałam niebezpieczeństwo w przyjęciu propozycyi, lecz widziałam jeszcze większe w jej odrzuceniu. A przytem, kto wie? może wpłynęło na mnie zmartwienie, jakie uczuwałam na myśl, że nigdy już pana nie zobaczę... Bo, powiedziałam to już wpierw, — przywiązałam się bardzo do pana... Od śmierci ciotki, byłeś jedyną osobą, do której miałam zaufanie!.. Jak panu wiadomo, pobłądziłam w tem, gdyż ani jednem słowem nie wyznałeś mi prawdy.

Głos jej był zmieniony, zaledwie zdołała wymówić ostatnie wyrazy. Zwolna ogarnęło ją głębokie wzruszenie, nie miała siły nad niem zapanować; po raz pierwszy, odkąd ją znał Armand, pozbyła się dumy i moc panowania nad sobą straciła. Oszalały, widząc ją tak zmieszaną, słysząc te słowa, które były prawie wyznaniem, wyciągnął do niej rękę namiętnie:

— Prawdy! — powtórzył — O! nie mów, że ukrywałem ją przed tobą!

— Jednak tak jest — odparła z siłą, oprzytomniawszy — Gdybym od pierwszego dnia wiedziała, że nie jesteś pan wolny, że masz żonę, byłabym wystrzegała się uczuć, jakie rozbudziłeś we mnie. Ale pan oszukiwałeś mnie... O! nie kłamałeś... Tylko zapomniałeś mi powiedzieć najważniejszej dla mnie rzeczy, a ja, nieoględna, nie pytałam nigdy... Gdy zaś dowiedziałam się, że należysz do innej...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Payer i Nauman, których uważano dotychczas za prawdziwych demokratów, — i oni poddali się komendzie Bülowa i dopomagają mu do skneblowania Polaków, a głosy wolnomyślne są w tym wypadku bezwarunkowo rozstrzygającemi.

Siły stronnictw reprezentowanych w parlamencie są następujace:

Na prawice konserwatywną składają się następujące frakcje: konserwatyści — 58 głosów, Partja Rzeszy — 12, „dzicy“ konserwatyści — 4, antysemici — 20, „związek rolników — 7, Bawarski Związek chłopski — 2, razem głosów 112.

Do lewicy liberalnej zaliczają się narodowi liberałowie — 54 głosy, Wolnomyślna Partja ludowa — 28, Wolnomyślne Zjednoczenie — 14, „dzicy“ liberałowie — 4, Niemiecka Partja ludowa — 7, razem głosów 107.

Środkowe partje opozycyjne są następujące: Centrum — 104 głosy, Polacy — 20, welfowie — 2, alzatczycy — 9 razem głosów 135.

Socjalni demokraci mają do dyspozycji 43 głosy.

Z powyzszego zestawienia wynika, że w skład Bloku wchodzi 219 posłów (112 prawicowców oraz 107 lewicowców), natomiast opozycja antyrządowa liczy 178 głosów.

Do czystych hakatystów należy zaliczyć konserwatywnych junkrów, wolno-konserwatystów i narodowych liberałów, — razem 134 głosów. Z nimi głosują zawsze solidarnie antysemici i agrarjusze (27). Blok hakatystyczny rozporządza zatem 161 głosami przeciwko 178 głosom opozycji. — Gdyby zatem przynajmniej wolnomyślna partja ludowa — dawni Rychterowcy, — rozporządzająca 28 głosami, oparła się hakatystycznym ustawom, § 7 byłby już pogrzebany. Ale wolnomyślni już zdeklarowali się jako wierne narzędzie Bülowa i z kilku wyjątkami poprą projekt rządowy.

Polakom nie pozostaje nic innego, jak tylko próbować zmniejszyć zakres następstw ustawy.

Sprawozdanie komisji wypracowane przez hakatystę Juncka — wylicza powiaty, do których nakaz używania języka niemieckiego nie będzie się odnosił. Różni się on o tyle od dotąd ogłaszanych obliczeń, że nie utrzymuje podziału na Polaków, Mazurów i Kaszubów. Dzięki temu język polski ma być jeszcze dozwolony w trzech powiatach wschodnio—pruskich szczytnickim, nidborskim i jansborskim. Natomiast we wszystkich większych miastach przymus języka niemieckiego będzie odrazu wprowadzony. Chodzi więc o uratowanie przynajmniej Poznania, gdzie urzędowy spis ludności wykazuje 57 procent Polaków. Może wolnomyślni zdobędą się na tę odrobinę odwagi i poprą polską poprawkę.

Oprócz Polaków zakaz językowy dotyka jeszcze Francuzów i Duńczyków. W całej Lotaryngii tylko w jednym powiecie Chateau Salins, dochodzi procent Francuzów 60. Tak prędko postąpiła tam germanizacja! Nawet w mieście Metz, które było czysto francuskiem przed wojną. — Niemcy mają już większość! Język duński ostoi się jedynie w trzech powiatach północnego Szlezwigu.

Niebezpieczeństwo § 7 polega także na jego wielkiej elastyczności. Zakaz używania języka obcego, odnosi się wprawdzie tylko do publicznych zgromadzeń, — któż jednak będzie oceniał, które zgromadzenie należy uważać za publiczne? Oczywiście pruska policja, która rozciągnie moc obowiązującą ustawy na wszystkie zebrania stowarzyszeń polskich. Jeżeli nie uda się wprowadzić do ustawy wyraźnej i ścisłej interpretacji, można być pewnym, że język polski zostanie usunięty ze wszystkich stowarzyszeń, coby było dla nas ciosem niezmiernie dotkliwym.

Kronika.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM! KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN!

KRAKÓW dnia 4 kwietnia 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny:** Dziś w sobotę Izydora, biskupa wyznawcy doktora Kościoła; jutro Niedziela Męki Pańskiej, Wicentego Ferarjusza wyznawcy i Ireny męczenniczki; w poniedziałek Celestyna papieża wyznawcy i Julianny panny.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 14; zachód przypada o godz. 6 min. 14; długość dnia godz. 13 min. 3.

— WYBORY do RADY MIASTA. Przy wczorajszym wyborze z koła III C. (mały handel i przemysł), na 1318 uprawnionych, głosowało 878. Otrzymali: dr. Adolf Gross, adwokat 612 głosów; Juda Birnbaum, właśc. kantoru wymiany 593 gł.; Ignacy Daszyński 578 gł.; dr. Ludwik Lustgarten lekarz 592 gł.; Joachim Ritterman, kupiec 538 gł.; Heumann kupiec 530 gł. i dr. Adolf Meisels, adwokat 527 głosów.

Ci siedmiu zostali wybrani.

Po tych, otrzymali: Norbert Wasserberg 293 gł., Roman Drobner 198, S. Deutscher 186, A. Pamm 183, Marceli Dutkiewicz 118 głosów. Reszta rozstrzelona.

Ten wynik był przewidywany i nieunikniony. W każdym jednak razie żydzi niezawiśli wykazali doskonałą organizację obalając w jednej chwili kandydaturę dra Fruhlinga i wybierając na jego miejsce mało znanego kupca Heumana.

Znamiennym jest powód upadku dr. Frühlinga. Utrącono go, ponieważ był tak zuchwałym, że targnął się na powagę dr. Grossa i zaproponował mu wstąpienie do... Koła polsk. To oburzyło do tego stopnia „niezawisłych“ żydów, że postanowili ukarać go i wyrzucili ze swojej listy. Jeżeli się zważy, że żydzi niezawiśli są najściślej związani z naszymi „polskimi“ liberałami, że nasi narodowi demokraci popierali publicznie przy wyborach do sejmu kandydaturę dra Landau, to można nabrać wyobrażenia na jakie bezdroża prowadzi „unję demokratyczną“ jej partyjna zaciekłość. Dziś owa unja sprzymierza się z tym odłamem żydów, który wyodrębnił się z polskiego społeczeństwa i jedną nogą stoi w obozie socjalistycznym, drugą opiera się na syonistach. To jest dopiero prawdziwy polski patryotyzm!

W poniedziałek dnia 6 b. m. wybory z Koła II oddział pierwszy. (Wielka własność) w salach Rady miasta. Do komisji tej wydelegowani z Rady m. p.p. dr. Bron. Guzikiewicz, Sędzimir Mieczysław i dr. Landau Rafał. Z oddziału tego ustępują: dr. Benis Artur, Beringer Wandalin, dr. Leo Juljusz, dr. Tomkowicz Stanisław, dr. Ulanowski Bolesław i Kroo Herman zastępca zmarłego dra Wechslera, który wszedł w miejsce ś. p. dra Piotra Górskiego.

We wtorek dnia 7 wybory z koła II oddział drugi (mała własność) w czterech sekcjach Sekcja I w sali obrad Rady m. Komisja z łona Rady m. pp. Beringer Wandalin, Boniecki, Fredro Antoni i Wasserberg Norbert. Sekcja II w sali konferencyjnej obok sali Rady m. Komisja z łona Rady m. pp. Jawornicki Józef, dr. Guńkiewicz Br. i Kroo Herman.

Sekcja III w sali poprzedniego wydziału V w podwórzu, drzwi lewe. Komisja: pp. Kle-

Paweł i Gaweł.

VIII

Gaweł. A więc nareszcie staniemy się milionerami.

Paweł. Z poniedziałku na wtorek?

Gaweł. Otóż właśnie, że tak.

Paweł. Jakto? na „postawienie się“ w karnawale „zastawiliśmy się“ do wysokości stu tysięcy, ale mamy takie zasoby szmatek, że wycisnąć potrafimy jeszcze miliony?

Gaweł. Na około Krakowa miliony drzemią w .....ziemi. Schylić się, poskrobać i miliony są.

Paweł. Tak: szkoda, że schylili się i skrobią..... niemcy.

Gaweł. Niestety! ale jeszcze wszystkich skarbów nie zagarnęli.

Paweł. Zagarną z nieubłaganą systematycznością.

Gaweł. Gore! ratujmy się! budźmy się! ruszajmy się! Właśnie „Tygodnik Chrzanowski“ rozpisuje ankietę.

Paweł. Ilekroć słyszę u nas o ankiecie na temat, w jaki sposób mamy się ratować — w ogóle, lub w wypadkach poszczególnych — przychodzi mi na myśl pewien człowiek, który wciąż ogłaszał ankiety, jak ma się uczyć biegać, jeździć konno i na rowerze, ślizgać oraz grać na fortopianie. Odpowiedzi otrzymywał mnóstwo, a wiele wybornych. Niestety — człowiek ów pozbawiony był ... rąk i nóg. Nasz naród jest takim człowiewiem „ankietującym“ Najmędrsze odpowiedzi na pytanie, jak się ratować wogóle lub w Chrzanowskiem narodu tego nie uratują. Albowiem nie wskażą sposobu, by, po jego użyciu, narodowi wyrosły ręce i nogi. Wyścignie go i pobije każdy inny, rąk i nóg nie pozbawiony. Jesteśmy narodem gadających i wiecznie kłócących się mazgajów. Potrafimy umierać dla ojczyzny — ale żyć dla niej— to nad nasze siły. Nie; my nie żyjemy: my wegetujemy. Z wegetowania tego nie zdołają nas wyrwać ani błagania, ani wymyślania ani własne, nigdy nie dotrzymywane obietnice poprawy; nie jesteśmy zdolni do zrzeszania się Wszyscy chodzą i pracują ławą. My jesteśmy człowiekiem bez rąk i nóg, drzemiącym i błagającym, od czasu do czasu, obojętną na te jęki Europę o grosik litości. Ministrowie, wobec króla Bomby, długo radzili, w jakiego koloru majtki wystroić żołnierzy neapolitańskich, by podnieść ich bitność. Wreszcie król rzekł: „w takich czy innych majtkach, oni z pola bitwy zawsze dawać będą drapaka.“ Odpowiedź króla oburzyła wszystkich. Co za brak patrjotyzmu! Trzeba podnosić ducha! Tak jest: okłamywać siebie i drugich, wygrażać pięścią i znowu wpadać w letarg. Ankietuj, szanowny narodzie! stroić cię będą w różnego koloru majtki, ale ty żadnych nie wdziejesz. Chodzisz bez majtek i bez majtek pozostaniesz. Nieliczni, którzy je trafunkiem posiadali, zastawili je dawno w Monte-Carlo, nie czekając wywłaszczenia. Dla czego kaszy nie jeść, gdy się zjadać pozwala? Zjadali nas i zjedzą nas: Żadna ankieta nas nie uratuje.

Gaweł. Przesada! Ruszamy się, zrzeszamy się, reorganizujemy się, ot np. „Harmonia“ Dogorywała i znowu ożyła.

Paweł. Rzeczywiście: fakt godny zaznaczenia: na drugie „walne“ zebranie przyszło członków ośmnastu. Zmiana prezesa i gołosłowne zapewnienia; żyjemy i żyć będziemy. Pięknie, ale czy długo żyć będziemy i jak? Bogata Warszawa, licząca 800 000 mieszkańców, nie jest w stanie utrzymać orkiestry symfonicznej. Utrzymują tę orkiestrę bogaci akcjonarjusze, nie otrzymujący dywidendy od swych kapitałów, ratujący się sprowadzeniem..... pani Toselli od grubszych strat. Ubogi, maleńki Kraków ma utrzymać taką orkiestrę? To kpiny. Gdzież jest mecenas, który zobowiąże się dokładać do tego interesu kilkadziesiąt tysięcy guldenów rocznie? Przyznam się zresztą, że nie wyobrażam sobie dzisiejszej harmonii wykonywującej dziewiątą symfonję Beethovena lub „Śmierć i wyzwolenie“ R. Straussa.

Gaweł. A więc inna orkiestra, nie ta „od walczyków“ i inny kapelmistrz.

Paweł. I mecenas milioner. Trzeba mierzyć zamiary na siły. „Harmonia“ jako wielka symfoniczna orkiestra, nie grająca w teatrze — to mrzonki. Dziwna rzecz, iż ludzie tyle czasu tracą na zastanawianie się, w jaki sposób urządzić np. sport łyżwowy na morzu Śródziemnem, nie biorąc w rachubę przedewszystkiem tego faktu, że morze Śródziemne nie zamarza. Brak logicznego myślenia i słomiane ognie, oto dwie trapiące nas plagi.

Gaweł. Ale powstaje nowe artystyczne stowarzyszenie: nazwało się ono „stowarzyszeniem zer.“ Trudno o nazwę skromniejszą.

Paweł. Najgorszą jest pycha, udająca skromność. Stowarzyszeni igrają z mieczem obosiecznym: chcą ironizować, a daj Boże by się nie okazało, że to zero jest symbolem wybornie malującym twórczość stowarzyszonych. Trzeba się będzie w każdym razie dobrze zasta-

...iewicz Edmund, Suski Wiktor i Birnbaum Juda.

Sekcja IV w tejże ubikacji drzwi na prawo. Komisja pp. Konopiński Michał, Markus Karol i prof. dr. Nowak Julian. W oddziele tym uprawnionych do głosowania 1089. Z oddziału tego występują: dr. Bobilewicz Adam, Godzicki Jan, Jurkiewicz Jakób, dr. Łepkowski Karol, dr. Muczkowski Józef, dr. Gertler Julian zastępca ś. p. Jana Kwiatkowskiego.

— MUZYKA KOŚCIELNA. W niedzielę dn. 5 kwietnia, w kościele OO. Bernardynów w czasie Sumy o godzinie w pół do 11 pp. Zofia Sułkowska i Zofia Jasińska wykonają na skrzypcach utwory muzyczne: „Trio“ Filda „Trio“ Bragi, przy akompaniamencie organu, prócz tego zaś p. Zofia Sułkowska odegra solo skrzypcowe „Stabat Mater“ Rossiniego, „Religioso“ Thomego i „Arioso“ Reineckiego.

— ZJAZD „OGNIWA“ W dniach 7, 8 i 9. kwietnia odbędzie się w Krakowie VI. Zjazd delegatów „Ogniwa“ Związku towarzystw kształcącej się młodzieży polskiej w Austrji. Inauguracyjne otwarcie Zjazdu odbędzie się w dniu 7 kwietnia b. r. o godz. 11 przed południem w auli uniwersytetu Jagiellońskiego. Posiedzenia plenarne delegatów i posiedzenia komisji odbywać się będą w sali Kopernika w Collegium novum. Informacji udziela Krak. Komisja Zarządu „Ogniwa“ codziennie od 2—3. po południu w domu akademickim.

— DZIESIĄTA POGADANKA PEDAGOGICZNA odbędzie się staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska“ nauczycielskiego w Krakowie w niedzielę dnia 5. kwietnia w sali I. szkoły realnej (ul. Studencka 12. II. p.) Będzie mówiła p. Januszówna na temat: „Praca domowa młodzieży, a wymagania szkoły“. Początek o godzinie 4. pop. Wstęp bezpłatny.

— KRONIKA POLICYJNA. Żołnierz policyjny dzisiejszej nocy przyaresztował w ulicy Florjańskiej p. M. S. urzędnika, za to, że w stanie alkoholicznego podniecenia laską rozbił łukową lampę elektryczną przed sklepem p. Anastazego Froncza. Policjant p. M. S. rozbroił i doprowadził na inspekcję, skąd po spisaniu protokułu wojowniczy urzędnik został wypuszczony na wolną stopę.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO. Próby z „Umierających pereł“ dobiegają do końca. Na ostatnich próbach obecny będzie autor p. Władysław Zalewski, który na przedstawienie przy jeżdża z Warszawy. Drugie przedstawienie „Umierających pereł“ w poniedziałek, poczem przed świętami Wielkiejnocy może być tylko jeden wieczór im poświęcony.

Szóste przedstawienie „Cara Samozwańca“ wypełniło teatr do ostatniego miejsca. Sztukę i wykonawców przyjmowano entuzjastycznie.

Popołudniowe niedzielne przedstawienie rozpocznie się w dn. 5 b. m. wyjątkowo o g. 3 i pół. Będzie to przedstawienie, poświęcone czterdziestoletniej pracy pisarskiej Swiętochowskiego. Dyrekcja teatru w porozumieniu z komitetem obchodowym daje program złożony z deklamacji ustępów z poematu: „Duchy“ oraz jednoaktowego dramatu, osnutego na tle rzymskiem p. t.: „Helvia“, w którym role główne grają pp. Wysocka, Arkawinówna, Łazarewiczówna, Mielewski i Andruszewski. Słowo wstępne o działalności i doniosłości Swiętochowskiego wypowie autor „Cara Samozwańca“ p. Adolf Nowaczyński.

† NEKROLOGIA. Jan Cebulak, agent podróżny firmy dr. Nieć i Spółka, przeżywszy lat 37 zmarł w Krakowie dnia 1 kwietnia b. m.

Józefa z Kozarskich Kratochwilowa, wdowa po urzędniku Banku krajowego lat 48 zmarła dnia 2 b. m.

Marja Nalepiec Bernacińska przełożona Zakładu naukowo wychowawczego lat 77 zmarła dnia 2 b. m.

Stefan Janikowicz emerytowany radca budownictwa, lat 82 zmarł dnia 2 b. m.

Michalina Biskupówna lat 40 zmarła dni a 3 b. m.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

w KRAKOWIE.

Poniedziałek: „Umierające perły“ cztery odsłony Wł. Zalewskiego.

Wtorek: „Car samozwaniec“. Pięć aktów z kroniki dramatycznej A. Nowaczyńskiego.

Środa: „Umierające perły“.

Czwartek: „Car samozwaniec“.

Piątek: „Mąż męczennik“ krot. w 3-ech akt. P. Vebera (popul.)

Sobota: „Uwielbienie Krzyża“ (La devocion de la cruz) dramat w 5 akt. Calderona.

Niedziela: O godz. 3-ej „Salamandra“ sztuka w 4-ch akt. Al. Graybnera (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 „Uwielbienie Krzyża“.

Poniedziałek: „Car samozwaniec“.

Wtorek: „Uwielbienie Krzyża“.

Środa: „Dziady“. Sceny dram. w 7 obr. A. Mickiewicza (ceny zniżone do połowy).

— EMIGRACYA DO FRANCYI. P. Wiktor Skołyszewski ogłasza, że na roboty do północnej Francyi potrzeba 500 chłopców i mężczyzn w wieku od 14 do 30 roku. Wynagrodzenie składa się z całego utrzymania i mieszkania, oraz płacy od 200 do 350 fr. za cały rok dla chłopców od 14 do 18 roku życia i 400 franków rocznie dla mężczyzn od 18—30 roku życia.

Potrzeba także 10 drwali wieku od 30—40 lat z całem utrzymaniem, mieszkaniem, i 500 franków rocznej płacy. Dziewcząt i kobiet wcale nie potrzeba.

Termin wyjazdu naznaczonym jest na dzień 6 kwietnia. Zgłaszać się należy szybko telegraficznie lub listami ekspres do p. Skołyszewskiego w Wieliczce.

— ZAKOPANE. Rada nadzorcza, czuwająca nad Sanatorjum dla chorób piersiowych Dra Dłuskiego odbyła onegdaj posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa ordynata hr. Adama Krasińskiego. W posiedzeniu wzięli udział członkowie Rady nadzorczej pp. radca dworu prof. dr. Wicherkiewicz, X. rektor prof. Knapiński, dr. Kazimierz Dłuski i dr. Bronisława Dłuska. Rada przyjęła do wiadomości zamknięcie rachunkowe za rok ubiegły i wyraziła uznanie i podziękowanie za kierownictwo zakładem tak w dziale lekarskim, jak administracyjnym. Umiejętna opieka lekarska i pomyślne skutki leczenia przyczyniają się do rozwoju zakładu i do wzrastającej frekwencji ze wszystkich dzielnic polskich, a nawet dalszych stron.

W ostatnich dniach odbyło się w Sanatorjum nader ciekawe przedstawienie. Zaniechano tym razem klasycznych fars; zastąpiono je utworami p. Tymona Niesiołowskiego. Nastrojowy obrazek „Północ“ w znakomitej grze pań R. i B. oraz maleńkiej 6-letniej Zeni Br. wywołał niezwykłe wrażenie.

Fragment z dramatu tegoż autora „Wanda“ przedstawiający scenę kapłanek, strzegących Znicza, był jednocześnie pięknym żywym obrazem, dzięki doborowi pięknych pań w białych szatach, ich malowniczemu ugrupowaniu i pięknej deklamacji.

Dwa żywe obrazy według 2-ch pierwszych obrazów Grottgera z cyklu „Wojna“ — „Artysta w pracowni“ i „Pójdź w dolinę łez“ uzupełniły przedstawienie.

Dyrekcya słusznie rezerwuje te przedstawienia wyłącznie dla osób Sanatorjum, aby nie naruszono typu „zamkniętego zakładu“, przedstawiającego tak wielkie korzyści dla pacjentów i pozwalającego na stosowanie surowego regulaminu nawet przy rozrywkach; aby kuracja nic na tem nie ucierpiała przedstawienia odbywają się najwyżej raz na tydzień poza godzinami obowiązkowej kuracji od 8—10 wieczorem.

— KRONIKA LWOWSKA. Złotnik lwowski Izydor Bardach oddał onegdaj w ręce policji dwu młodzieńców, którzy przyszli do jego sklepu pod pozorem zamiaru kupna pierścionków, a po długiem oglądaniu, chcieli odejść, nic nie zakupiwszy. Pan Bardach słyszał od jednego ze złotników lwowskich, iż dnia poprzedniego po takiem oglądaniu pierścionków przez dwu młodych ludzi, okazał się brak dwu pierścionków z brylantami, a ponieważ opis młodzieńców zgadzał się z wyglądem jego gości, kazał ich aresztować.

Przy rewizji u aresztowanych Mikołaju Mieleszczyku z Warszawy i Karolu Barskim z Gródka, znaleziono kilka kosztownych pierścionków z brylantami, złoty medalik itd.

Gdy rozeszła się wieść o schwytaniu tych specjalistów od pierścionków, zgłosiło się w policji dwu jeszcze złotników, pp. A. Rapp i E. Beer, którzy poznali nietylko obu swych klientów, ale i odebrane im pierścionki.

Mieleszczyk kradł bardzo zręcznie i miał zawsze w zapasie tanie pierścionki wartości po 3 do 4 koron, które wkładał zręcznie do futerałów w miejsce skradzionych.

— DLACZEGO się LUDZIE TRUJĄ? Młoda i przystojna dziewczyna, imieniem Kasia, we Lwowie, zawiodła się w tych dniach srodze na swym narzeczonym, który z afektami swemi zwrócił się do innej. Zawód ten rozgoryczył dziewczynę do tego stopnia, że postanowiła się otruć. W tym celu wypiła biedna Kasia pół litra spirytusu denaturowanego, po którego wypiciu dziewczyna dostała szalonych bolów żołądka. Zawezwano więc pogotowie stacji ratunkowej, które wypłukawszy jej żołądek, uśmierzyło bole. A wobec tego, że nie groziło jej już żadne niebezpieczeństwo, pozostawiła ją pod opieką domową.

— NOWE SĄDY OBWODOWE. Prezes Koła dr. Głąbiński zawiadomił Koło polskie na wczorajszem posiedzeniu, że minister skarbu zgodził się na kreowanie sądów obwodowych w

---

nowić nad ilością zer, które prawdopodobnie zdobić będą drzwi, prowadzące na wystawę nowego Towarzystwa. O nieporozumienie — w tym wypadku — nie trudno. Była-by to już tragikomedja.

Gaweł. Odezwa towarzystwa zer zaznacza, że zadaniem jego będzie pokazać światu że poza towarzystwem „Sztuka“ istnieje wiele geniuszów. Może tak jest w istocie, więc należy się cieszyć i czekać cierpliwie.

Paweł. Owszem: czekajmy i cieszmy się, ale z czego innego. Cieszmy się, iż w dniu otwarcia wystawy „zer“ okażą się nonsensami, w zawiści mające źródło, twierdzenia, jakoby „Sztuka“ nie skupiała najlepszych sił, jakoby gnębiła i terroryzowała wszystkich, którzy do niej nie należą, jakoby istniały dzieła pierwszorzędne, które, z winy „Sztuki“ nigdy światła dziennego oglądać nie mogły. „Zera“ dawno już mogły się zjednoczyć i działać w rzeczywistości są to nasi dobrzy znajomi, z dziełami ich spotykamy się na różnych wystawach, od szeregu lat Zamiast tryskać jadem i prowadzić podziemną robotę, czyż nie szlachetniej stanąć do walki otwarcie i zamordować przeciwnika doskonałością pracy własnej? Dziwne doprawdy pretensje do stowarzyszenia że ma tych, a nie innych członków, że ma takich, a nie innych. Grup mogą być tuziny, każda grupa może robić co jej się podoba, ale nikt nie ma prawa narzucać jakiejkolwiek grupie jakiegokolwiekbądź członka. Znowu szkaradny rys naszego charakteru: ktoś coś robił, robił z powodzeniem, korzyścią dla wszystkich, uznaniem obcych; więc należało tę pracę, zdyskredytować, kopać dołki, oskarżać. Wolę taktykę „zer“. Niechaj dowiodą, że „Sztuka“—to zero—a że oni—to sztuka. Wolna droga.

Gaweł. Żegnam, idę na kufelek monachijskiego.

Paweł. Słusznie: popierajmy przemysł krajowy.

Szczęsny Dołęga.

Żółkwi i Jarosławiu i że jest nadzieja uzyskania upoważnienia cesarskiego.

— NOWY POSTERUNEK PRUSKI w GALICJI. Biuro koresp. donosi, że minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem rolnictwa udzielił towarzystwu akcyjnemu górniczemu i hut cynkowych (dawniej Lowitsch i Spółka) w Katowicach—pozwolenia na prowadzenie przedsiębiorstwa w Trzebini.

— ŻYDZENIE SOCYALIZMU. W ostatnią niedzielę urządzili socyaliści węgierscy 50 zgromadzeń za reformą wyborczą. Referaty wygłosiło 67 przywódców socyalistycznych. Wszyscy bez wyjątku są żydami. Jak widać węgierska partja socyalistyczna nie ustępuje austryackiej. Redaktorami centralnego organu austryackich socyalistów „Arbeiter Ztg" są żydzi dr. Adler, dr. Ingwer, dr. Elbogen td. Tak samo jest w „Naprzodzie", „Głosie" i t. p. pismach. Zresztą nie tylko socyalistyczne pisma wiedeńskie, ale cała prawie prasa liberalna wiedeńska redagowana jest przez żydów. „N. Fr. Presse" ma 18 żydowskich redaktorów, „N. W. Tagblatt" 20, „W. Tagblatt" 12. Wogóle dwie trzecie wszystkich redaktorów we Wiedniu są żydzi, a z 3. 600 gazet, wychodzących w Austryi blisko 3.488 jest w rękach żydowskich Na Węgrzech z 1000 gazet 900 obsadzonych jest przez żydów. W Budapeszcie na 60 księgarni jest 40 w rękach żydowskich, a na 137 drukarni 103 żydowskich. W tych cyfrach żydowskiej siły i żydowskiego wpływu socyaliści figurują całą swą prasą. Nie ma ani jednego pisma socyalistycznego, redagowanego przez chrześcijan.

— WYKOPALISKA. Na polach pana Maciejewskiego w Kucharkach w pow. Pleszewskim w W. Księstwie Poznańskiem odkryto przy wydobywaniu kamieni starożytne cmentarzysko. Kamieniami temi otoczone były starannie urny z popiołami zmarłych.

Cmentarzysko dzieli się, jak się zdaje, na dwie połowy. W jednej z nich znajdują się zwyczajne, znane ogólnie, urny z żółtej gliny. W drugiej części cmentarzyska znajdują się wspaniałe urny czarne, błyszczące, rozmaitej wielkości. Zdaje się, że tu grzebano popioły możniejszych władyków. Wszystkie te pięknie wyrobione urny nakryte również pięknemi pokrywkami. Urny stoją jedna od drugiej zwykle mniej więcej o cztery cale oddalone po trzy w kwadrat. Obok większych urn są czasem umieszczone mniejsze i maleńkie często niczem nie napełnione. Może były to łzawnice. Na urnach są umieszczone piękne desenie. W urnach z wierzchu ziemia, pod nią popioły i kości, których ogień nie strawił. W urnach znaleziono rozmaite przedmioty do ozdoby służące. Znaleziono więc kółka, pierścienie, piękne kolczyki ze szklanemi nasadzeniami, dalej różne przedmioty, jak się zdaje z bronzu, pomiędzy innemi także maleńkie misternie wyrobione czółenko. Nie wszystkie groby zostały jeszcze otwarte.

— SKUTKI ROSYJSKIEJ „WOLNOŚCI" PRASY. W więzieniu petersburskiem „Kresty" odbywają obecnie karę redaktorowie pism następujących: „Radikał", „Echo", „Byłoje", „Nowyj Łucz", „Nabat", „Narodnyj Wiestnik", łotewskiego „Pet. Atbalsis", estońskiego „Nowy Czas", „Gołos Pieczatnika", autor „Historji socjalnej demokracji rosyjskiej", wydawca pisma „Swobodnaja Ziemla" i zarządzający wydawnictwem „Nowyj Łucz". Nigdy jeszcze tylu redaktorów nie siedziało równocześnie w jednem więzieniu. Nadto zaś na mocy rozporządzenia sędziego śledczego petersburskiego sądu okręgowego policja ściga cały skład redakcji pisma, które wychodziło podczas drugiej Izby państwowej w języku łotewskim w Petersburgu p. t. „Duma".

— WPŁYWY SZPIEGA PRUSKIEGO W PETERSBURGU. Jak się okazuje, osławiony „istinno ruski" działacz i szpieg pruski w jednej osobie, „poseł" miński, Schmidt, którego jak wiadomo wyrzucono z Dumy, wobec faktu, że był w swoim czasie za szpiegostwo na rzecz Prus wyrokiem sądowym pozbawiony praw i zesłany na Syberję, nie przestał być jednak w petersburskich kołach urzędowych osobistością niezwykle wpływową. Świadczy o tem fakt następujący. Otóż w Mińsku odebrał sobie w tych dniach życie kapitan W. Kotowicz (Polak). Zmarły przed kilku miesiącami, wyraził był głośno swe oburzenie z powodu wyboru na posła „zdrajcy i łotra". Schmidt postanowił się zemścić, a posiadając widocznie wielkie wpływy u wyższych władz wojskowych (zapewne z racji swych „zasług" szpiegowskich na rzecz Prus) dobił się tego, że na rozkaz z Petersburga kap. Kotowiczowi dano dymisyę.

Wywarło to przygnębiające na nieboszczyka wrażenie, dostał on silnego rozstroju nerwów, i wystrzałem z rewolweru w samą skroń pozbawił się życia, pozostawiając młodą żonę i staruszkę matkę niewidomą.

— WYPADEK SYNA KSIĘCIA NIEMIECKIEGO. Jak donoszą z Monachium, 14-letni syn księcia Sachsen-Meningeńskiego Ernesta, uczęszczający do jednego z gimnazjów monachijskich, usiłując onegdaj wskoczyć do przejeżdżającego tramwaju dostał się pod koła, które mu odcięły prawe podudzie. Syn ten książęcy nosi nazwisko Saalfeld, a to stąd, że książę Ernest ożenił się swego czasu z córką powieściopisarki Jensen, która otrzymała następnie nazwisko baronowej Saalfeld.

— KRWAWE STARCIE z POLICJĄ. O zajściu, jakie miało miejsce onegdaj na ulicach Rzymu w czasie pogrzebu pewnego robotnika murarskiego, donoszą następujące dalsze szczegóły: Tłum robotników, towarzyszący zwłokom zmarłego, usiłował przejść ulicą del Plebiscito, na którym znajduje się główny wchód do t. zw. „Palazzo di Venezia". Na placu del Gesu, w pobliżu wymienionego pałacu, spotkał kondukt oddział piechoty zamykający ulicę, oraz agentów policyjnych w liczbie około 50 ludzi. Robotnicy zaczęli wołać: „precz z policją!" — „niech żyje republika!" — „precz z burżujami!" — W czasie gdy komisarz policji usiłował krzyczących uspokoić, nadjechały dwa wozy naładowane cegłami. W jednej chwili wozy zostały zrabowane, a cegły znalazły się w rękach demonstrujących, którzy poczęli następnie niemi rzucać na policjantów i żołnierzy. Kilkunastu policjantów oraz dwóch żołnierzy, trafionych padło na ziemię ciężko poranionych, tak że musiano ich potem odwieść do szpitala. — Wówczas policjanci, nie czekając na komendę, dobyli rewolwerów i poczęli strzelać do tłumu. Wśród niedającego się opisać popłochu rzucili się robotnicy do ucieczki, pozostawiając na placu trzech zabitych i dwunastu rannych.

Część robotników usiłowała następnie dotrzeć przed gmach parlamentu, znalazła jednakże wszystkie dojścia zamknięte. Zwrócili się więc — niosąc zwłoki zmarłego — w stronę mieszkania prezydenta ministrów, zwróceni jednak zostali przez oddział piechoty, który nałożywszy bagnety rozpędził ich, aresztując przytem 5 demonstrantów.

Jeden z zabitych na placu del Gesu robotników, jest znanym anarchistą. — Zranionych zostało: dwóch komisarzy policji, 5 żandarmów, 6 policjantów i 3 żołnierzy. Jeden z ranionych demonstrantów zmarł wkrótce w szpitalu: stan dwu innych jest beznadziejny.

Na miejsce wypadku pospieszyli bezzwłocznie posłowie socjalistyczni celem dowiedzenia się od świadków przebiegu krwawego zajścia. — Izba robotnicza i Centralny Związek socjalistyczny zamierzają wnieść protest wszystkich robotników.

W urzędowem doniesieniu o owem zajściu powiedziane jest, że tłum, złożony z około 1500 osób obrzucił kordon wojskowy i policyjny cegłami równocześnie zaś padły strzały rewolwerowe, na które odpowiedziała policja.

Telegramy.

KOMISJA BUDŻETOWA.

WIEDEŃ. Komisja budżetowa obradowała wczoraj popołudniu nad etatem szkół średnich i bibliotek.

Referent dr. Głąbiński omawia odbytą niedawno ankietę w sprawie reformy szkolnictwa średniego i zaznacza, że ze stanowiska ekonomicznego i społecznego jest potrzebnem dalej idące przystosowanie szkolnictwa średniego, do rozmaitych form i zawodów, których życie nowoczesne wymaga. Należy się zastanowić, czy niebyłoby także na czasie utworzenie osobnego typu szkół średnich dla dziewcząt.

W sprawie pomieszczenia szkół średnich zaznacza, że w interesie hygieny i nauki, a w większej części wypadków, także skarbu państwa, leży, aby szkoły średnie umieszczano w własnych budynkach.

Sprawozdawca poleca w końcu przyjęcie budżetu.

Po przemówieniach pos. Koroseca i Hoffmanna-Wellenhofa, pos. Romańczuk omawia sprawę przepełnienia gimnazjów w Galicji i nieodpowiednie ich umieszczenie, przyczem podnosi pokrzywdzenie na tem polu ludności ruskiej.

Przemawiali jeszcze pos. Wassilko i Drexel, poczem obrady przerwano.

Następne posiedzenie dziś o godz. 5 popoł.

RADA PAŃSTWA.

WIEDEŃ. Pos. Daszyński w dłuższem swem przemówieniu, protestującem przeciw podwyższeniu kontyngentu rekruta powiedział między innemi: Burżuazja uważa kontyngent rekrutów tę podstawę wojska nie za sprawy polityczne, lecz za sprawę w której nie może istnieć wcale różnica zdań. Jakżeż się to obywatelstwo zmieniło! Obchodzimy tego roku 60 letni jubileusz nietylko rządów cesarza, ale także historyczny jubileusz ludowy wielkiego ruchu rewolucyjnego w r. 1848 (Oklaski wśród socjalistów). Czegóż wówczas niemieckie, węgierskie i polskie obywatelstwo nie czyniło! o co walczyło. Chodziło wtedy o to, aby oswobodzić lud od panowania siepaczy feudalizmu i militaryzmu.

Pos. Bielohawek: A teraz biegacie do Burgu (Przerywania na ławie socjalistów).

Głosy: Tołstoj, Tołstoj, znawca literatury!

Pos. Daszyński (do Bielohavka:) Panie członku Wydziału krajowego, słyszałem, że pan dzisiaj wielkiego pisarza Tołstoja nazwałeś... starym osłem. Jeżeli to jest prawdą...

Pos. Bielohavek: Tak, to jest prawdą.

Pos. Daszyński: To wówczas pan różnisz się od podanej od siebie charakterystyki tylko tem, że nie jesteś starym, ale młodym...

Pos. Bielohawek: Człowiek, który powiada, że każdy porządny człowiek siedzi we więzieniu, jest kpem. (przerywania na ławach socjalistycznych).

Następnie omawiając stosunki panujące w armji, żąda pos. Daszyński polepszenia wiktu żołnierzy, zupełnego spoczynku niedzielnego, zaprowadzenia w warsztatach wojskowych 8-o godzinnego czasu pracy, polepszenia płacy i stabilizacji robotników. — Mówca domaga się też zniesienia rewersów demobilizacyjnych i usunięcia konkurencji muzyk wojskowych. Zwraca się też przeciwko wrogiemu dla ludu usposobieniu w zarządzie armji, która przy demonstracjach, strejkach, ruchach wyborczych wyborach, występuje przeciw ludowi i służy dla ochrony fabrykantów, szlachciców i ciemięzców ludu (oklaski u socjalistów).

Mówca zakończył słowy: Socjaliści stoją niezachwianie na zasadzie swego programu i wiedzą że wszystkie proponowane częściowe reformy państwowe, militaryzmu jeszcze nie osłabią, a nawet go może wzmocnić, jednakże

starać się będą zmodernizować armię, aby żołnierz nie był bezsilnym wobec swych przełożonych i przygotowują ogólne uzbrojenie ludowe. Ten parlament ludowy nie poznał jeszcze owych najważniejszych obowiązków wobec ludu, wobec militaryzmu. Walka przeciw obecnemu militaryzmowi musi więc dalej być prowadzoną. (Oklaski i gratulacje socjalistów).

Następnie przemawiał pos. Hackenberg po nim zaś zabrał głos hr. Dzieduszycki, który na wstępie wystąpił przeciwko nadużywaniu nagłych wniosków. W obecnym jednak wypadku mówca będzie głosował za nagłością.

Dzieje się to w pierwszej linji w interesie godności Izby i parlamentu austr. Obok tego są jednakże także inne względy miarodajne. Klub mowcy będzie głosował także za meritum przedłożenia i mowca dziwiłby się, gdyby i inne stronnictwa tego nie uczyniły. Narody i wyznania mogą w tej części Europy tylko w Austrji liczyć na wolność. Austrja jest jedynem państwem, w którem chociażby niektóre ludy i niektóre stronnictwa były niezadowolone, przecież nikt faktycznie nie jest uciskany (Oklaski u Polaków).

Pos. Okuniewski (Rusin) Oho!

Hr. Dzieduszycki: Proszę! Jeżeli kiedyś przyjdzie przedłożenie o wywłaszczeniu Rusinów, albo jeżeli ruskim dzieciom zabroni się modlić w ich języku ojczystym, wtedy będzie pan mógł tak zawołać. (Żywe oklaski u Polaków).

Gdyby Polacy w Rosji lub Prusiech mieli te prawa, jakie posiadają Rusini w Austrji, bylibyśmy wdzięczni i podporą tych państw (Oklaski u Polaków).

Pos. Okuniewski: Przecież nas wywłaszczacie.

Hr. Dzieduszycki: Gdzież jest ta ustawa? wasza partja ośmiesza się takiemi twierdzeniami, Wówczas można zrozumieć, że w pruskim parlamencie mówi się nieprawdę o Polakach w Austrji (Żywe potakiwania u Polaków).

Twierdzenie pos. Daszyńskiego, że Anglia przy mniejszym kontyngencie wojska lepiej jest chronioną jak Austrja, nie jest przekonywującem. Mowca cieszyłby się jak każdy człowiek kulturny, gdyby było możliwem armię w Austrji zredukować; to jednakże zależy tylko od tego, by państwo pruskie zgodziło się na rozbrojenie. Jak długo Niemcy ze swą ogromną armią ciążą na całej Europie i występują przeciw wszelkiemu rozbrojeniu, byłoby największą lekkomyślnością, gdyby Austrja kroczyła w tej sprawie na czele. Potęga Anglji nie polega jednakże na armji lądowej, tylko na marynarce wojennej. Także w interesie państwa stronnictwo mowcy głosować będzie za meritum przedłożenia. Leży jednakże w interesie armji, aby potrzeby ludności ile możności były uwzględnione i nowoczesne instrukcje, były wprowadzane w takiej mierze — aby dla dyscypliny nie stały się niebezpiecznymi. Mowca powtarza kilkakrotnie wyrażone życzenie o zmodernizowaniu postępowania sądowego w armji, zniesienia rewersów demolacyjnych, w sprawie ostrzejszego karania wykroczeń popełnionych przez niektórych oficerów i podoficerów wobec żołnierzy. Życzeniem Koła polskiego i ludności jest także aby uwzględniano i miasta, które ponoszą wielkie ciężary dla utrzymania wojska przy translokacji wojsk. Dalsze życzenia odnoszą się do tego, aby uwzględniono interesa kraj. producentów i rolników przy wszystkich dostawach dla wojska. Mowca spodziewa się, że urlopy na żniwa w większej mierze będą udzielane i że ćwiczenia wojskowe z uwzględnieniem robót polnych będą urządzane.

W końcu oświadcza mowca, że Koło polskie głosować będzie za nagłością.

Po przemowie posła Starka, obrady przerwano i posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie dzisiaj o godz. 10ej przed połud.

IZBA PANÓW.

WIEDEN. Najbliższe posiedzenie Izby panów odbędzie się d. 10 bm. o g. 3 po poł.

MŁODOCZESI a KWESTJA JĘZYKOWA.

PRAGA. Komitet wykonawczy partji młodoczeskiej odbył wczoraj nadzwyczajne zebranie pod przew. pos. Skardy, na którem omawiano sytuację polityczną i oświadczono, że wywody minis. spraw. i prezyd. ministrów w sprawie konfliktu językowego nie są dostateczną gwarancją, że w obecnej sytuacji konfliktowi językowemu położony zostanie kres.

PRUSKA USTAWA o STOWARZYSZENIACH.

BERLIN. Sejm Rzeszy obradował wczoraj nad ustawą o stowarzyszeniach. Sześć pierwszych paragrafów przyjęte w brzmieniu ustalonem przez komisję. Wnioski centrum i Polaków odrzucono.

RZYM. (tel). Wśród osób zabitych podczas onegdajszych starć jest 2 anarchistów. Z 11 rannych stan 10 poprawił się. Liczba rannych policjantów wynosi 21. Na mocy uchwały Izby robotniczej, powziętej na odbytem w nocy zgromadzeniu, rozpoczął się w piątek rano powszechny strejk. Ruch tramwajowy ustał, sklepy jednakże otwarte, miasto ma wygląd zwyczajny.

ANTIMILITARYŚCI FRANCUZCY.

PARYŻ. „Figaro" donosi, że antimilitaryści rozwinęli obecnie także propagandę wśród żołnierzy-tubylców w Indochinach, za pomocą pism podburzających. Także w innych kolonjach prowadzoną jest żywa propaganda.

STOW. WZAJEMNEJ POMOCY DUCHOWIENSTWA FRANCUZKIEGO.

PARYZ. Konferencja biskupów ukończyła dwudniowe swe obrady. Z inicjatywy Watykanu konferencja zajmowała się także sprawą stowarzyszenia wzajemnej pomocy duchownych. Słychać, że przeważna część biskupów oświadczyła się za utworzeniem stowarzyszania.

AMBASADOR AMERYK. w BERLINIE.

WASZYNGTON. Senat zatwierdził mianowanie Hilla ambasadorem w Berlinie.

BOJKOT JAPOŃCZYKOW PRZEZ CHINCZYKOW.

HONGKONG. Ruch bojkotowy chiński przeciw Japończykom wzrasta. Przybyło tu kilka okrętów japońskich, które nie mogą wyładować towarów, ponieważ chińscy kulisi niechcą u Japończyków pracować.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

PRZEWODNIK ADRESOWY

firm chrześciańskich Galicyi i Śląska

które okolica winna popierać.

Alwernia, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Babice *p. Alwernia*, Handle tow. mieszanych
KÓŁKO ROLNICZE.

Biała, Restauracye:
JÓZEF CZAPLICKI.

Bielsko,
J. KLIMCZAK.

Bochnia,
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.

Buczkowice, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Chrzanów,
Handle tow. mieszanych
FRANCISZEK WACŁAWEK.

Ciężkowice; Apteki:
MARCIN KONIECZNY.

Czortków, Finansowe instytucye
BANK ZALICZKOWY.

Dębica, Fryzyerzy:
FRANCISZEK NOWAK.
Masarze:
M. WAŁASZKIEWICZ.

Dębowiec, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Dobrzechów, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gać *p. Markowa*, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gawłuszowice, Handle tow. mieszanych:
KOPYCIŃSKI JAN.

Głogoszów *p. Mogilany*, Handle tow. miesz.:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gorzyce, Handle tow. mieszanych:
BRZYMAŁA ADAM.

Jasło, Budowniczowie:
JAN RYBAK.
Fryzyerzy:
LEON WŁADYSŁAW WIKTOR.
Zegarmistrze:
STEFAN OLSZEWSKI

Klecza górna, Handle tow. mieszanych.
KÓŁKO ROLNICZE.

Kraków

Agencye:
AGENCYA HANDLOWO-TECHNICZNA INŻ. CZARNOWSKI EDMUND Lubicz l. 2.
Apteki:
WISNIEWSKI KONST., Floryańska l. 15.
Apteczne składy:
HANAK J., Szewska l. 5.
Banki i instytucye finansowe:
BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu Rynek l. 26.
FILIA C. K. UPRZ. GAL. AKC. BANKU HIPOTECZNEGO. Rynek 21.
BANK ZIEMSKI Rynek l. 25.
Blacharskie pracownie:
KUCZYNSKI Feliks, Krzywa l. 6.
Bławatnych towarów handle:
NEUWERT JÓZEF, Sukiennice l. 1.
NIESIOŁOWSKI, K. Sukiennice l. 24—25.
Bronzownicy:
KOPACZYŃSKI, Floryańska l. 47.
Cukiernie:
MAJEWSKI ZYGMUNT, Karmelicka l. 7.
PIASECKI ADAM, Długa 10.
Elektrotechniczne Zakłady:
KLECZEWSKI T., Jagiellońska 9.
Farb Perfum i art. sportowych składy:
REIM i Sp., Rynek l. 37.
Fotograficzne Zakłady:
MIEN KLEMENTYNA, Kolejowa 11.
Fryzjerzy:
KOWALSKI HENRYK, DŁUGA 4.
Galanteryjnych Tow. i zabawek handle:
CYPRYAN SZCZURKOWSKI, Grodzka 2.
Haftów pracownia:
ANTONINA PIĘTKOWA, dawniej w Czernichowie obecnie w Krakowie Grodzka 23.
Kamieniarsko-rzeźbiarskie prac.:
FISCHER MARYA, Rakowicka 14.
PODGÓRSKI JAKÓB, Półwsie Zwierzyn. Kościuszki l. 59.
Kawiarnie drugorzędne:
KOŹIARSKA M., Rynek Kleparski l. 8.
SPYTKOWSKA MARYA, Mały rynek l. 6.
Kolonialne handle i restauracye:
AKSMANN L., Floryańska l. 31.
HAWEŁKA ANTONI, Rynek gł. l. 35.
MACKIEWICZ ŁUKASZ, Długa 34.
KUCMIERCZYK J., Anny l. 2.
Kolonialne handle:
RYGLICKI ADOLF, Mały Rynek l. 7.
Krawieckie zakłady damskie:
NIŻYŃSKA ANTON., Grodzka l. 39.
Krawieckie zakłady męskie:
MAJERAN LEONARD, Florjańska 44, I p.
WĘGLARSKI TADEUSZ, Rynek l. 43, A. B.
Lamp Składy:
SKLEP GAZOWNI MIEJSKIEJ, Pl. Szczepański 1
Lecznicze Zakłady:
ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY D-ra Chlumsky'ego doc. uniw. Jagiell., Rynek Klep. l. 12.
Nauczycielskie biura:
BIURO STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELEK Karmelicka l. 36.
BIURO KONCES. przez Nam. Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling, św. Jana l. 2, I p.
Mąki i kaszy składy:
RUTKOWSKI, Szczepańska l. 11.
Masarze:
SATALECKI WINCENTY, Floryańska 18.
BIALIK JOZEF, Floryańska l. 51. Filie Szpitalna 17, pl. Maryacki 2.
Medalików Fabryki:
EMANUEL od św. Józefa SZERSZENIEWICZ, św. Krzyża l. 13.
Mleczarnie:
DOBRZYŃSKIEJ E., Sławkowska l. 12.
MLECZARNIA DÓBR ŁUCZANOWICE, Podwale l. 6.
Miodosytnie:
ROBACKI K., Sławkowska l. 26.
Piekarnie:
KRĘCINA JAN, pl. Matejki l. 9.
Platerowanych wyrobów składy:
JARRA MARCIN, Sukiennice. l. 1.
Powozów składy:
CYRANKIEWICZ STANISŁAW, Sławkowska 32
Restauracye:
WÓJCIK PAULINA, Sienna l. 6.
Rolét i Żaluzji Fabryka:
PĘDZIWIATR WŁADYSŁAW, Zwierzyn. l. 8.
Rzeźnicy:
BĘDZIKIEWICZ TOMASZ, Bracka 4.
Ryb handle:
ERAZM BROCZKOWSKI, Rybaki 2.
Służby wszelkiej kategoryi biura:
ROZALIA KRASSUSKA, Jagiellońska 6.
Studniarze:
ALBIŃSKI STANISŁAW, Zwierzyniec l. 88 (naprzeciw Klasztoru).
Szczotkarze:
BOJARSKI WINCENTY, Florjańska 15
Wina Składy:
FEDEROWICZ J., Szczepańska 3.
Witrażów fabryka:
ŻELENSKI STANISŁAW, Swoboda 2.

Krosno, Tkackich wyrobów Fabryki:
TKALNIA MECHANICZNA „KROSNO“
Restauracje:
TANIA KUCHNIA.

Krościenko nad Dunajcem
Handel towarów mieszanych:
ANTONI WÓJCIK.

Krynica, Apteki:
NITRIBIT HENRYK

Leżajsk,
Apteki:
KIJAS HENRYK.

Limanowa, Handle tow. mieszanych:
KALENDKIEWICZ K.

Lwów, Agencye dziennik. i biura ogłoszeń:
SOKOŁOWSKI PASAZ HAUSMANA.

Lwów 15 Sygniówka
Fabryka makaronów „Bronisława“
BRONISŁAWY z Russockich Kasparkowej.

Lutynia niem., Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

Łańcut, Tkackich wyrobów Fabryki:
AKC. TOW. DLA WYROB. TKACK. i SUKIEN.

Majdan Zbydniowski, Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

Mielec, Handle tow. mieszanych:
DĘBICKI Antoni.
ŁOJCZYK J.

Myślenice, Fryzyerzy:
SZLACHTOWA A.

Nowy Sącz, Kamieniarskie Pracownie:
DUŹNIAK JAN, ul. Długosza.
Piekarnie:
SEKUŁOWICZ K., Sobieskiego 330.

Nowy Targ, Cukiernie:
HUBICKI M.

Okocim, Browar:
GÖTZA JANA OKOCIMSKIEGO.

Opawa, Kawiarnie:
RAJDA FRANCISZEK.

Przemyśl, Finansowe Instytucye:
TOW. KASY ZALICZKOWEJ RZEMIEŚLNICZEJ i ROLNIK.

Radłów, Apteki:
KOZICKI ZYGMUNT.

Rudawa k. Krakowa, Handle tow. miesz.:
KÓŁKO ROLNICZE.

Rzeszów, Malarze:
MICHAŁ WYWIÓRSKI, ul. Srednia 619.
Restauracye:
INGLOD

Sokolniki *p. Nadbrzezie*, Handle tow. miesz
KÓŁKO ROLNICZE.

Stary Sącz, Szewskie wyroby:
KRAJOWA SZKOŁA SZEWSKA.

Stróże, Restauracye:
LANGOWA DWORZEC.

Wadowice, Finansowe instytucye:
POW. KASA OSZCZĘDNOSCI.
Kolonialne handle:
KANTOREK IGNACY.
Szewskie pracownie:
ZOFIA SUKNAROWSKA, ul. Cicha 264 (filia w Andrychowie).
Restauracye:
SZCZYPKA J.

Wieliczka, Cukiernie:
PALMOWSKI A.

Tarnów, Księgarnie:
PISZ JÓZEF.

Tenczynek, Browar:
TOWARZYSTWO AKCYJNE.

Trzciana k. Rzesz., Handle tow. miesz:
KÓŁKO ROLNICZE.

Zakopane, Fryzyerzy:
BOROWSKI.
Lecznicze Zakłady:
SANATORYUM DLA PIERSIOWO CHORYCH D-ra DŁUSKIEGO.
ZAKŁAD WODOLECZNICZY D-ra CHRAMCA.
Masarze:
GALICA JÓZEF.
Restauracye:
KUCHNIA LUDOWA.

Zegiestów
ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY.

Żmigród, Finansowe instytucye:
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.

Żółkiew, Rzeźbiarskie pracownie:
JÓZEF JAŁKO rzeźba kościelna i salonowa